

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Rozmawiamy z dwiema siódmymi zespołu EABS jak to mówią między sobą.**

WOJTO: Albo trzeba ósmymi, bo jest jeszcze Sebastian nasz consigliere i też kreator pewnych zdarzeń w zespole, więc to jest też bardzo ważny członek i Marek Pędziwiatr.

MAREK PĘDZIWIATR: Witam serdecznie.

WOJTO: Aranżer i instrumenty klawiszowe. I ja, Wojto, skromny, gitara.

MAREK PĘDZIWIATR: On nas prostuje, Sebastian, bo my się mylimy w liczbach czasami.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Na szczęście nie ma pytań o liczby, tylko o waszą najnowszą płytę „Repetitions” podtytuł: Letters to Krzysztof Komeda”. Powiedźcie, jakie mieliście podejście, kiedy zaczynaliście przygotowywać ten materiał tak, żeby ta płyta to nie był kolejny tribute to Krzysztof Komeda?**

WOJTO: My też bardziej pilnujemy muzycznych stron, a Sebastian razem z Markiem byli osobami, które po prostu się spotkały w pierwszej instancji i dokonali wstępnej selekcji utworów, właśnie po to, żeby te utwory były unikatowe i nie pokrywały się z innymi tributami, bo tych płyt jest bardzo dużo, klasycznych jakby odwzorowań muzyki Krzysztofa Komedy, a my chcieliśmy zrobić coś bardzo dla siebie.

MAREK PĘDZIWIATR: Może nie do końca dobre sformułowanie klasyczny, tylko po prostu było wielu jazzmanów, którzy poddali się temu kanonowi repertuaru Krzysztofa Komedy, że jeżeli nagrywasz płytę z repertuarem Krzysztofa Komedy to musi być tam Rosemary's Baby, Moja Ballada. To są wspaniałe kompozycje, genialne kompozycje, ale my jesteśmy z różnych środowisk, tutaj jako zespół. Paru z nas to są hip-hopowe głowy, które weszły świat jazzowy, właśnie przez zbieractwo płyt winylowych i jest takie zboczenie w świecie diggerów, czyli zbieraczy płyt winylowych, że jeżeli znajdujesz jakiś unikat to to jest bardziej pociągające i możesz pokazać komuś, że masz to, a on tego nie ma i my mamy taki mental, po prostu nie mogliśmy podejść do tego inaczej. Taką mamy naturę, że lubimy drążyć, poszukać czegoś więcej, a utwory, które znaleźliśmy myślę, że to, że nie są przebojami komedowskimi, to wcale im nie ujmuję, bo to są tak proste tematy, niosące głęboką wartość emocjonalną, że czy to jest hit czy nie hit to nie ma żadnego znaczenia.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Komeda napisał muzykę do około sześćdziesięciu pięciu filmów, a większość płyt ogranicza się do muzyki z filmów Polańskiego, a my skupiliśmy się na polskim filmie. Mamy animacje Kijowicza, film Skolimowskiego, mamy „Niekochaną”. Po prostu też chodzi o to, żeby ludzie mogli słuchając tej muzyki odnieść się również do kina i żeby zobaczyli sobie na przykład film i wyobrazili sobie jak na przykład odnoszą się do dzisiejszych czasów czy historia się powtarza, czy też nie. Stąd też jest te „Repetition” tych jakby filtrów, które można nakładać na ten album, żeby go kompletnie poznać jest wiele dlatego, też będzie miał chyba nieco dłuższy okres przydatności.

WOJTO: Tak zwany concept album.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Chyba tak zwany.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Właśnie zgadzacie się tak z tym określeniem, że to jest concept album?**

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Całkiem niechcący to się wydarzyło. Początkowo był pomysł na zrobienie koncertu po prostu z tym repertuarem, a to, że powstała płyta z tym materiałem, to był czysty wypadek, że po prostu stwierdziliśmy „wow, co my wyczyniliśmy”.

WOJTO: Wynikiem tego wszystkiego jest też potężny booklet, to już jest prawie książka, która jest w CDku i będzie też na winylu, gdzie jest kompendium wiedzy, odnośniki i też jest pieczołowicie przygotowany, więc na pewno concept album.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Pytanie o booklet. Jaka jest ta konstrukcja, co znajdą tam wewnątrz odbiorcy?**

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Tam znajdzie się najpierw taki wstęp, który opowiada mniej więcej dlaczego ten album nazywa się „Repetition” właśnie, bo on się odnosi do koncepcji historycznej, do koncepcji jakiejś społecznej i do samego utworu „Repetition” Komedy, a potem jest przelot przez trackliste i jest odnośnik do tego, gdzie znaleźć oryginał, w jakim kontekście on powstał. Jeżeli to był film, to o czym był ten film, z którego on jest roku, gdzie można go znaleźć.

WOJTO: I przepraszam też żartobliwie rzecz biorąc, że booklet jest tylko po angielsku, bo chcielibyśmy bardzo, żeby wszyscy go przeczytali, ale to by miało już osiemdziesiąt stron i nie zmieściłoby się po prostu fizycznie do CDka.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **A abstrahując już od tego bookletu. Sama płyta jest nastawiona bardziej na odbiorcę polskiego czy zagranicznego?**

WOJTO: Na odbiorcę świata. Tak mówiąc serio, bo my też graliśmy różne rzeczy wcześniej, też graliśmy, jako zespół, który z wieloma artystami występuje z zagranicy czy z Polski. Przygotowywaliśmy często materiały dla ludzi, którzy grają tylko z DJem z hip-hopowego świata, więc dla nas już ta granica została dawno pokonana i koncertowaliśmy też w Europie, więc my już po prostu się czujemy obywatelami świata i my to robimy, tak jak my robimy i nawet powiem żart, bo chyba po to tutaj jestem, że jest takie określenie polskie, że chłopcy grają na poziomie zbliżonym do światowego, też właśnie chciałem sprostować, że takie coś nie powinno w ogóle istnieć w naszej mentalności polskiej, że jesteśmy zbliżeni do poziomu światowego. Nasze zespoły są na światowym poziomie. Jest wiele wybitnych artystów, koncertują na całym świecie i my już dawno jakby się poczuliśmy, że przynależymy do środowisk muzycznych wszędzie.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Poza tym nie ma nic piękniejszego, jak dzielenie się swoją muzyką na całym świecie i to jest takie nasze marzenie, także staramy się dążyć do tego.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Jakie macie plany koncertowe?**

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Oj planów jest wiele. Znaczący mamy na razie i tu się pojawiają..

WOJTO: ...na dzień dzisiejszy.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Na dzień dzisiejszy, to udało się właściwie, na ostatnią chwilę dostać nam na Woodstock, na przykład, gdzie właściwie ciężko było tam jeszcze jakiś czas temu szukać jazzu, ale my się cieszymy, że możemy trafić na przykład w środowisko punkowe, też naszą muzyką.

WOJTO: Jest też Tauron Nowa Muzyka gdzie dostaliśmy zaproszenie i to jest festiwal w sumie muzyki elektronicznej. To też jest dla nas super, bo zagramy niby stricte jazzową, pomieszany materiał, ale jest też trasa Giganci Jazzu, to też jest nasza wielka frajda, bo tam gramy z Michałem Urbaniakiem, ale zdążyliśmy poznać naszych idoli na jednej scenie i też na backstage i to przede wszystkim, też ukłony na Jana Ptaszyna Wróblewskiego, którego audycji słuchaliśmy, a który w ogóle nasz ten koncert zapowiadał przed publicznością w Teatrze Roma, więc mamy szczęście w tym momencie, że takie rzeczy się dzieją w związku z tym, albo mamy jeszcze wśród takich ludzi.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Wspaniale było zapalić papierosa z Ptaszynem, to jest, ja nie myślałem jeszcze pół roku temu, że będę miał taką okazję, a tu proszę i jeszcze zadzwonił do mnie po tym koncercie dwa dni później, bo ja kiedyś do niego wysłałem list taki emocjonalny na cztery strony napisałem, ale okazało się, że Pan Ptaszyn już ma kłopoty ze wzrokiem i nie za bardzo może odczytać i on potem do tego wrócił, chyba żona mu odczytała i znalazł odszukał mój numer telefonu i do mnie zadzwonił i powiedział, że koniecznie musimy się spotkać na następnym koncercie w Sopocie, żeby się kawy napić, bo on ma dla nas jeszcze kilka rad, gdzie moglibyśmy bardziej rozwinąć skrzydła, więc czekam na ten Sopot, na tą kawę i na te rady, bo to jest po prostu jedno wielkie marzenie.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Jak wyglądał sam proces pracy nad płytą?**

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Długi wybór repertuaru na pewno, bo to trwało wydaje mi się dwa miesiące, bo to było dwadzieścia sześć godzin muzyki Komedy, plus cały okres post komedowski. Tych płyt było też ponad trzydzieści tak mi się wydaje. Potem odrzucanie tego, co nie ma być i zostało czterdzieści numerów. Potem zrobiliśmy z tego dwanaście, a na płytę weszło dziewięć. Potem w końcu pierwszy koncert i kilka następnych testowych. Potem wejście do studia na trzy dni i potem powiedzcie już wy.

MAREK PĘDZIWIATR: Ja bym wrócił w ogóle do samego przygotowywania tego, aranżacji, ponieważ jestem głównym aranżerem tego przedsięwzięcia i stało się to niestandardowo, ponieważ nie siedziałem przy fortepianie, nie pisałem nut tylko, samplowałem te utwory i robiłem na podstawie tej naszej selekcji, produkcje bity i potem ewentualnie jakieś trudniejsze partie zapisałem w partyturze, żeby chłopakom pomóc trochę i w ten sposób też pracowaliśmy nad tematem.

WOJTO: Ale zwykle się mówi też, że dużo artystów wspomina, że proces nad płytą był żmudny, długotrwały i tak dalej i my też moglibyśmy to powiedzieć, ale tak naprawdę Marek to robi bardzo błyskotliwe i szybko i też my, jako zespół chwytały pewne rzeczy, bo ufamy sobie, zespół jest osłuchany w różnych rzeczach i być może co kondycyjnie nagranie płyty na setkę, na żywo to jest wyzwanie wybraliśmy do tego studio Monochrom i spędziliśmy tam trzy dni, co było bardzo intensywne, tak czyli od godziny dziesiątej do dziesiątej non stop graliśmy, co jest karkołomne też w jakimś sensie. Na pewno na przyszłość byśmy chcieli rozłożyć to na wiele więcej dni i też proces biksy, bo się okazało, że to że nagraliśmy płytę na żywo na setkę, to nie znaczy, że potem nie trzeba badać pewnych rzeczy, niuansów dynamicznych i tak dalej i to już było chyba najdłużej jak można było to robić, też Paweł Bartnik nie mieszka we Wrocławiu więc do niego jeździliśmy na raty i tak krok po kroku, sekunda po sekundzie analizowaliśmy każdy fragment albumu i jest, byliśmy zmęczeni podróżami, ale niekoniecznie tym, że o nigdy tego nie skoczymy.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Bardziej się baliśmy o zdrowie psychiczne Pawła Bartnika czy nie będzie potrzebował pojechać na urlop w Bieszczady i się wyciszyć, bo mocno go wymęczyliśmy.

WOJTO: Był dzielny i dziękujemy mu za to, w sensie za tą zadziorność jego i dokończenie albumu, to jemu chyle czoła. Ja bym nie wytrzymał, żaden z nas by nie wytrzymał.

MAREK PĘDZIWIATR: I też ciężka praca bardzo się zwraca.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: I potem był jeszcze mastering, ale on już poszedł dosyć szybko. Tym się zajął Marcin Cichy, którego możecie kojarzyć ze Skalpela, bo też chcieliśmy oddać to komuś, kto jakby zjadł zęby na polskim jazzie, a myślę, że Skalpel jakby w okolicach dwutysięcznego roku przywrócił do życia i przede wszystkim zrobił bardzo dużą robotę z tym, żeby swoimi albumami i nowym podejściem do tego, jakby zwrócić uwagę na przykład: świata na polski jazz i wtedy płyty znowu podrożały, bo Anglicy rzucili się na to, żeby szukać płyt Królewicza, Komedy i Ptaszyna i wszystkich, o których już wspomnieliśmy wcześniej.

WOJTO: To też koledzy z Wrocławia, więc w ogóle najlepiej dzwoniemy, podjeżdżamy, gadamy ustalamy i jest zrobione.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Na koniec chcemy zagrać naszym słuchaczom jeden utwór z tej płyty i to jest wasz wybór, słucham.**

WOJTO: A to będzie bardzo niesprawiedliwy wybór, dlatego, że każda kompozycja ma bardzo charakterystyczne elementy i też przykuwaliśmy uwagę do tego, że z różnych światów zapożyczaliśmy, więc nie śmiem w ogóle cokolwiek teraz odpowiedzieć.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Może któraś najbardziej reprezentatywna.**

WOJTO: Która jest sztandarowa?

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Właśnie problem polega na tym, że numerów jest dziewięć i każdy ma inny element i inspirowanie się trochę innym gatunkiem, więc...

WOJTO: A obiecujecie, że nie skróćcie?

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Tak, masz moje słowo.**

WOJTO: To w takim razie wybieram Wiklinowy kosz.

SEBASTIAN JÓŹWIAK: O, ja też chciałem powiedzieć Wiklinowy kosz.

MAREK PĘDZIWIATR: Wiklinowy kosz.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Doskonale, to w takim razie cieszę się, że jesteście tutaj jednogłośnie. Marek Pędziwiatr. Dzięki.**

MAREK PĘDZIWIATR: Dziękuję bardzo.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Sebastian Józwiak.**

SEBASTIAN JÓŹWIAK: Dziękuję uprzejmie.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **I Wojto, Wojto Monteur.**

WOJTO: Z takim „r” takim, różne są wersje, ale dziękuję.

♪ **EABS - Step Into the Light (Wiklinowy Kosz)**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie